

Choszczno - Przedstawiamy dożynkowych starostów

10.08.2016.

CHOSZCZNO. W pierwszą niedzielę września, na placu przy fontannie ROZALIA KRASOWSKA i WIESŁAW BUCHAJCZYK podzielił się z nami chlebem upieczonym z tegorocznej mąki. Starostowie tegorocznych gminnych dożynek nie skończyli jeszcze żniw, ale znaleźli chwilę czasu na to, by opowiedzieć trochę o sobie.

Kolekcjonerka ptaków

ROZALIA KRASOWSKA

Pochodzi z Rzeczek, ale zaznacza, że mieszkała również w Chelmie i Wardyniu, by w końcu w 1978 roku osiąść na stałe w Sulinie. - Będąc młodą dziewczyną marzyłam o zawodzie lekarza. Jestem absolwentką pierwszego rocznika studium pielęgniarstwa, które wówczas utworzono w Choszczynie - pani Rozalia podkreśla, że nawet odbyła staż pielęgniarstwa. To miłość sprawiła, że wyładowała na wsi, ale sama stanowczo zaznacza, iż gdzieś tam w duszy zawsze czuła pęd do natury. - Marzyło mi się takie miejsce na ziemi, które oddalone jest od ludzi. Busz, las, bez telewizora, radia, mediów, gdzieś gdzie można obcować tylko z naturą - nie ukrywa, że dzisiaj trochę zazdrości córce, która kupiła gospodarstwo właśnie w takim miejscu. Po ślubie w 1978 roku, wspólnie mężem Bogusławem zamieszkali w Sulinie i choć oficjalnie teściowa przekazała im gospodarstwo w 1985 roku, to jednak swoją życiową przygodę z rolnictwem liczy właśnie od 1978 roku. - Zaczynaliśmy od 13 hektarów. Potem systematycznie dokupywaliśmy ziemię i dzisiaj gospodarzymy na 200 hektarach - podkreśla, że w tym jest również gospodarstwo, które prowadzi zięć Robert. Wspólnie z mężem, zięciem i synem Piotrem od wielu już lat decydują się na uprawę rzepaku, pszenicy, żyta, cykorii i ziemniaków. Niestety tegoroczne zbiory nie są dla nich zbyt optymistyczne, bo jak twierdzą, pogoda zdecydowanie pomieszała marzenia o rekordowych zbiorach. - W maju, czyli wtedy kiedy zboża potrzebują najwięcej wody, nie spadła ani kropla deszczu. Teraz z kolei jest go za dużo i nie można wjechać kombajnem w pole. Niecałe trzy tony rzepaku z hektara, co to zbiór? - podkreśla, że miewali już plony dwukrotnie wyższe. Przysłuchujący się rozmowie mąż wtrąca, że jeśli chodzi o zbiory, to wcześniejsza pszenica sypnęła im około siedem ton z hektara, jednak tej późniejszej było już o połowę mniej. Obydwoje podkreślają, że w ich uprawach bardzo ważna jest też cykoria. Dzisiaj z dumą patrzą na oboje i zgodnie stwierdzają, że areału już nie będą powiększać, natomiast postawią na jakość. Pani Rozalia twierdzi, że zawód rolnika to trudne zajęcie, jednakże dzisiaj już nie wyobraża sobie, by mogła robić coś innego. To właśnie tu odkryła pasję do podglądania, a dokładniej do filmowania ptaków. - Nasze ptaki są przepiękne - mówi, że kamerę zawsze zabiera ze sobą. Chwali się też, że podczas ostatniej wycieczki, dobrze nam znanego dudka sfilmowała w Izraelu. Jej najnowszą pasją są wycieczki. - Wcześniej bałam się wsiąść do samolotu, ale dzisiaj stwierdzam, że niepotrzebnie zmarnowałam tyle czasu - już wie, że w najbliższym czasie zwiedzi Bośnię i Hercegowinę, a przede wszystkim

Medziugorje. Z dumą też opowiada o swoich wnukach, a przede wszystkim o Weronice, która w lutym tego roku zdobyła srebrny medal na mistrzostwach Polski w pływaniu na 200 metrów delfinem.

Metalowy rolnik

WIESŁAW BUCHAJCZYK

Dożynkowy starosta również pochodzi z Rzeczek. Z tą jednak różnicą, że on tu się urodził, wychował i gospodarzy do dzisiaj. Zaznacza, że jego rodzice przyjechali w te strony po wojnie z okolic Sieradza. - Gdy ponad 20 lat temu zaczynałem własną działalność miałem zaledwie sześć hektarów. W tamtym czasie zainteresowanie ziemią było zdecydowanie niższe i za hektar płacono się około 1500 zł. Dzisiaj trzeba zapłacić nawet 40 tys. i co gorsze, szanse na jej nabycie są raczej znikome. Podkreślam ten fakt, by zaznaczyć, że dla mnie ważne było myślenie o powiększaniu areału (dziś uprawia ponad 60 ha), ale nigdy nie zapomniałem o tym, żeby uczyć się nowoczesnego rolnictwa – opowiada pan Wiesław. Podkreśla, że obecnie bez internetu nie wyobraża sobie prowadzenia gospodarstwa. Tu wspomina pierwsze programy telewizyjne, które zachęcały rolników do korzystania z wszelkich rodzajów wsparcia. Już wówczas starał się być w pierwszym szeregu i jak sam zaznacza, często inni brali z niego przykład. Swoje gospodarstwo ukierunkował na uprawę rzepaku i pszenicy. Dodaje, że w Rzeczkach gospodaruje również jego brat Konrad, który zajmuje się chowem i hodowlą bydła. – Każdy z nas posiada sprzęt w całości zabezpieczający obsługę gospodarstwa, ale jak trzeba pomagamy sobie wzajemnie – zapewnia. O tegorocznych zbiorach mówi, że były słabe i... dziwne. – Miałem pecha, bo rzepak dwukrotnie zniszczył grad i w efekcie zebrałem niespełna trzy tony hektara. Z pszenicą też bywało lepiej – tu mówi o sześciu tonach. Mimo tego, że jego zbiory często zależą od szczęścia do pogody, to jednak zapewnia, że nigdy w życiu nie przyszło mu na myśl, by zmienić zajęcie. – To niełatwy kawałek chleba, ale tylko ja odpowiadam za to, czy dobrze lub źle coś zrobię. Jeśli sam popełniłem błąd, to sam muszę go naprawić – zaznacza, że z Rzeczek też już by się nie wyprowadził. Zapytany przez nas o hobby i zainteresowania, zdecydowanie odpowiada, że... szeroko pojęta muzyka metalowa. – To taka pasja z lat młodzieńczych. Lubię wybrać się na koncert zespołu, ale takiego z najwyższej półki – pochwalił się, że w lipcu we Wrocławiu na żywo wysłuchał Iron Maiden, natomiast wcześniej był m.in. na występie Metalliki. Okazuje się, że interesują go również inne, ale równie duże wydarzenia muzyczne. Tu pochwalił się, że był m.in. na ostatnim koncercie Madonny. Zdradził nam również, że podobne upodobania ma jego narzeczona Małgorzata, z którą dwa miesiące planują ślub.

Tadeusz Krawiec

